Nr. 7 **We Lwowie Piątek dnia 7. Stycznia 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z prasy słowiańskiej.

Lwów 6. stycznia.

(l—g) Wiec słowiański w Krakowie obudził dobre instynkty nawet w tej prasie słowiańskiej, która we wszystkich kwestjach, odnoszących się do nas, była echem pism rosyjskich w rodzaju *Moskowskich Wiedomosti*. Tryesteński *Il Pensiero Slavo*, organ p. Jakicza, jest tym razem z nas zupełnie zadowolony i w artykule *Il primo Congresso slavo a Cracovia* opisuje szczegółowo przebieg wiecu, podając przytem treść telegramu, jaki redakcja wiecowi posłała:

Kad se bratrska srca slože
I olovo plivat može!

Wśród licznej kolonji słoweńskiej w Tryeście, donosi *Il Pensiero*, panował też zapał dla sprawy niemały i prawie wszystkie towarzystwa wysłały telegramy z serdecznem pozdrowieniem. Z zadowoleniem, jako objaw odczuwanej we wszystkich kołach polskich potrzeby solidarności słowiańskiej, podaje także treść zaproszenia, jakie ze Lwowa wysłały *le signore polacche* paniom czeskim, gdzie podniesiono potrzebę pielęgnowania pomiędzy Słowiankami stosunków przyjacielskich.

Ze spraw, obchodzących bezpośrednio Chorwatów i Słoweńców, podnosi organ chorwacki usunięcie namiestnika Rinaldiniego i upatruje w tem doniosłą korzyść narodową, gdyż Rinaldini ze szkodą dla dwóch trzecich ludności słowiańskiej w Istrji, Tryjeście i Gorycji, protegował na każdym kroku Włochów. *Il Pensiero Slavo* żąda obecnie, aby razem z Rinaldinim minął system, którego się on i jego poprzednicy ślepo trzymali. Prasie włoskiej i tryjesteńskiemu *Il Piccolo* zarzuca gorzką ironję, jeżeli dziś organa te utrzymują, że Rinaldini poszedł dlatego, iż zanadto popierał Słowian. O nowym namiestniku pisze *Il Pensiero Slavo*, że jest sumiennym urzędnikiem i człowiekiem bezstronnym. Ponieważ Słoweńcy tylko sumienności i bezstronności od nowego namiestnika żądają, przeto już to samo zupełnie ich zadowoli.

* * *

Jeszcze goręcej pisze o Polakach również nam dotychczas nieprzychylny, główny organ młodosłoweński *Slovenski Narod*. Polemizuje on ze socjalistyczną *Arbeiter Zeitung*, która „nowoodkrytą solidarność słowiańską" nazywa „spiskiem motłochu i wyrzutków Słowian" (*die Verschwörung des Gesindels und des wahren Abschaums der Slaven*). *Slovenski Narod* odpowiada, że „na świetnym zjeździe słowiańskim w Krakowie (*sijajnem slovanskem shodu v Krakovu*) było dwunastu czeskich, dalmatyńskich i chorwackich posłów, przytem dwudziestu posłów polskich, polska szlachta, wielu duchownych, literatów i dam z najwyższych kół towarzyskich, oraz tysiąc gości.

W imieniu narodów słowiańskich zawarli najściślejszy związek posłowie słowiańscy. Organ socjalno-demokratyczny, wyrażając się w podobny sposób prześcignął w nienawiści do Słowian najbrutalniejsze pisma niemieckie. *Slovenski Narod* jest niezadowolony z Rusinów, że w zjeździe udziału nie brali i przytacza artykuł *Nowoje Wremja*, w którym dziennik rosyjski wzywa posłów ruskich, aby przyłączyli się do większości słowiańskiej. Organ młodosłowiański przemawia dalej i za tem, aby pomiędzy Polakami a Słoweńcami zostały zawiązane stosunki i na polu sztuki i literatury i wita też z radością fakt, że teatr lubljański przygotował na sezon obecny znakomitą operę polską „Halkę", którą po raz pierwszy usłyszała publiczność słoweńska.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 7. stycznia.

O godz. 5. popoł. w czytelni naukowej Ossolineum posiedzenie wszystkich sekcyj komitetu jubileuszowego Mickiewiczowskiego.

Teatr hr. Skarbka: „Bez pojedynku", sztuka A. Schnitzlera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (7.): Walentego. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 17.

† **Tytus Maleszewski.** W Warszawie zmarł jeden z najstarszych artystów-malarzy naszych, Tytus Maleszewski. Po ukończeniu szkoły sztuk pięknych na dalsze studja udał się za granicę, gdzie głównie poświęcił się malarstwu rodzajowemu i portretowemu. Z tej epoki właśnie datuje się początek prześlicznego i jedynego w swoim rodzaju zbioru portretów Polaków zasłużonych na polu literatury i sztuki, robionych z natury kredką, ołówkiem, lub pastelami. Każdy portret przytem opatrzony jest własnoręcznym podpisem osoby sportretowanej. — W kolekcji tej szczególnie wybitnemi zaletami odznaczają się portrety: Mickiewicza, Bohdana Zaleskiego, Syrokomli, Deotymy, Matejki i Kornela Ujejskiego. Zbiór wizerunków śp. Maleszewskiego stanowi bardzo cenną spuściznę artystyczną, a w dziejowym rozwoju sztuki polskiej śp. Maleszewski zajmie poczesne stanowisko.

Brzydko! Z Kołomyi donoszą nam, iż „Sokół" tamtejszy, a raczej teraźniejszy jego wydział wynajął swoją salę na szereg przedstawień żydowsko-niemieckiej trupie teatralnej, noszącej nazwę urzędową: *„Deutsch-jüdisches Theater aus Rumänien"*. Wiadomość o tej uchwale wywołała w Kołomyi ogromne oburzenie, tembardziej, że przed dwoma tygodniami ten sam wydział na jeden jedyny wieczór nie chciał odstąpić swojej sali polskiemu teatrowi stanisławowskiemu im. Aleksandra Fredry pod pozorem, że przedstawienia teatralne przeszkadzają regularnemu odbywaniu się ćwiczeń gimnastycznych w zwykłych, wieczornych godzinach.

Uchwałę o odstąpieniu żydowskiemu teatrowi sali „Sokoła" powzięto wbrew zabiegom i woli prezesa, a ci, co za nią głosowali tłumaczą się tem, że wydział nie miał 300 zł. na zapłacenie raty za dług ciążący na gmachu „Sokoła", musiał więc przez wydzierżawienie sali sumę tę wydobyć.

W wybornie redagowanej w *Gazecie kołomyjskiej* w rubryce „Z dnia" znajdujemy o tej sprawie następujące uwagi: „Nie może być mi miłą niespodzianką uchwała wydziału kołomyjskiego „Sokoła", którą to uchwałą wydział salę swoją, tę twierdzę polskości na kresach, tę szkołę wszelkich cnót obywatelskich, odstąpić postanowił na szereg przedstawień *„dem deutsch jüdischen Theater aus Rumänien."*

„Bo nie mamy na ratę."

Oto, czem się tłumaczą panowie z wydziału. Hej! mocny Boże! Jak to się czasy zmieniają. Tak to, zdaje się, niedawno jeszcze, gdy nasz „Sokół" nie miał nic, prócz gorącej miłości ideałów sokolich i silnej woli służenia dobrej sprawie! I stał się cud prawie w oczach naszych. Z niczego powstało wspaniałe gniazdo sokole, które teraz splugawić nam chcą obcy przybysze wstrętnym nawet dla postępowych żydów żargonem, szerzący wśród ciemnych mas żydowskich idee wyłączności rasowej i narodowego separatyzmu.

„Nie mamy na ratę!"

To raczej odwołajcie się do walnego zgromadzenia. Ono rozgrzeszy was z pewnością z małego grzechu, że w roku ogólnego nieurodzaju i powszechnej nędzy nie umieliście wydołać ciężkim zobowiązaniom, jakie na was zaufanie druhów włożyło. Ale nikt was nie rozgrzeszy od grzechu śmiertelnego, jakiego chcecie się dopuścić przeciw własnemu swojemu gniazdu, wypuszczając je w arendę na cele, których godziwymi nazwać nie mogę".

Tajna instrukcja dla cenzury. Z Warszawy donoszą do *Ruchu katolickiego*: Komitet cenzury otrzymał od jenerał-gubernatora warszawskiego komunikat, obostrzający system cenzurowania organów prasy warszawskiej. Komunikat ten zawiera po większej części streszczenie okólników wydanych ostatnimi czasy, oraz parę rozporządzeń nowych, z których najważniejsze wymieniamy poniżej:

1) Nie wolno używać dowolnie skróconego tytułu: „cesarz wszech Rosji i król polski", lecz wymieniać tytuł skrócony całkowity: „cesarz wszech Rosji, król polski, wielki książe Finlandzki etc. etc., albo pisać: „Cesarz i samowładca wszech Rosji".

2) Nie wolno używać wyrazu „Polska" jako oznaczającego dążności separystyczne.

3) Wolno używać wyrazu „królestwo polskie" o ile królestwo nie jest zestawiane z cesarstwem; w przeciwnym razie należy używać: „państwo".

4) Z gubernij północno- i południowo-zachodnich nie wolno umieszczać korespondencyj szowinistycznych i historycznych.

5) Nie można umieszczać żadnych artykułów, dowodzących, że zadaniem prasy jest utrzymanie bytu narodowego.

6) Wszystkie prośby i podania z projektami wieczorów, koncertów, przedstawień teatralnych, wydawnictw przedsiębranych z okazji jubileuszu Mickiewicza, mają być przekazywane do rozpoznania jenerał-gubernatora.

7) Polecono cenzurze zapobiegać „wywoływaniu sztucznego entuzjazmu" przez prasę dla jubileuszu Mickiewicza.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 3. stycznia b. r. uchwaliła: Zatwierdzić wybór Józefa Plądra, nauczyciela kierującego szkoły ludowej w Ustrzykach dolnych, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Lisku; wyznaczyć na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Husiatynie, Mieczysława Batowskiego, nauczyciela kierującego szkoły męskiej w Husiatynie; zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Andrzeja Gruszkę nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Paleśnicy, Wojciecha Salaburę nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły w Czchowie, Elżbietę Hulewiczową stałą nauczycielką starszą 4-klasowej szkoły w Grzymałowie, Antoniego Ćwioka nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Łętowicach, Paulinę Strecową nauczycielką szkoły 1-klasowej w Mokrzyskach, Julję Znańską nauczycielką starszą 4-klasowej szkoły w Gdowie, Franciszka Praźniewskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Miechocinie, Andrzeja Świerczka nauczycielem 1-klasowej szkoły w Turbi; zamianować Erazma Starzyskiego zastępcą nauczyciela w seminarjum nauczycielskiem w Sokalu; przekształcić jednoklasowe szkoły ludowe: w Wyżnianach, pow. przemyślańskiego, w Zarzeczu i Brzyskach, pow. jasielskiego i w Nowosiółkach pow. kamioneckiego na dwuklasowe od 1. lutego 1898.

W „Sokole" odbył się wczoraj wspólny opłatek z udziałem około stu osób, wśród których obecni byli przedstawiciele stow. „Skały", „Gwiazdy", młodzieży handlowej, politechnicznej, uniwersyteckiej, stow. Kilińskiego i „Związku chrześcjańskiego". Przy opłatku przemówił pierwszy dr. Dzięzielewicz, życząc „Sokołowi" lwowskiemu pomyślnego rozwoju i zachęcając do gorliwszej i intenzywniejszej pracy. Naczelnik Durski pił zdrowie gości, dr. Stachiewicz zdrowie prasy, jako wytrwałej orędowniczki interesów sokolstwa, a dr. Dzięzielewicz wzniósł toast na cześć reprezentacji miasta, dziękując za wspaniałomyślne darowanie boiska. Chór „Sokoła" odśpiewał w toku uczty kilka kolend. Całość odbyła się w nastroju prawdziwie świątecznym i mogły w niej były brać udział także panie, tak, jak się to dzieje np. w Krakowie.

Setna rocznica. Posiedzenie wszystkich sekcyj komitetu jubileuszowego imienia Adama Mickiewicza, odbędzie się w piątek dnia 7. b. m. o godzinie 5. po południu w czytelni naukowej Zakładu narodowego im. Ossolińskich.

Znowu subwencja dla teatru. Dyrekcja teatru lwowskiego wniosła do rady miejskiej prośbę o udzielenie jej n a d z w y c z a j n e j subwencji. Podanie to drukowane obejmuje dwa arkusze, a między innymi powodami przytacza dyrekcja i ten motyw, że obecny czynsz najmu jest zanadto wygórowany. Nad tem podaniem zastanawiała się onegdaj sekcja finansowa rady miejskiej. Obrady trwały od godz. 7. do 9. wieczorem, a wszyscy bez wyjątku mowcy wyrażali się o obecnem kierownictwie teatru jak najbardziej u j e m n i e. Podnoszono rozmaite zarzuty, a na propozycję magistratu, aby udzielić teatrowi na r. 1898 dodatkową subwencję w kwocie 7000 zł. nie zgodziła się sekcja. Natomiast uchwalono przedstawić radzie miejskiej wniosek wyboru komisji specjalnej, złożonej z 7 członków, któraby zbadała dokładnie obecny stan i prowadzenie teatru lwowskiego, a nadto zastanowiła się nad tem, komuby można oddać kierownictwo sceny lwowskiej w nowym teatrze.

Dla wyjaśnienia dodać należy, że do wyśrubowania czynszu najmu sali teatralnej przyczyniła się obecna dyrekcja teatru sama, gdyż w chwili, gdy poprzednia dyrekcja toczyła rokowania o odstąpienie teatru innemu przedsiębiorcy, wynajęła salę od p. Lityńskiego, chcąc w ten sposób, mając w ręku jedyną we Lwowie salę objąć, także dyrekcję. Nic więc dziwnego, że dzierżawca gmachu skarbkowskiego wykorzystał sytuację i podwyższył czynsz najmu bardzo znacznie.

Jest również bardzo pożądanem, ażeby zarówno sekcja, jak pełna rada udzieliły kierownictwu lwowskiej sceny gruntownych wskazówek w kierunku jakości repertoaru w myśl znanych już wywodów p. radnego prof. T h u l l i e g o. Subwencji z grosza publicznego nie udziela się bowiem po to tylko, aby teatr był — lecz aby był d o b r y m teatrem, a tego w żaden sposób nie można powiedzieć o instytucji, która świadomie schlebia najniższym instynktom. W sztuce według naszego rozumienia, według rozumienia społeczeństwa chrześcijańskiego, obok pierwiastków ściśle artystycznych powinien i musi być uwzględniony także pierwiastek moralny — dlatego właśnie, że ogół, chodzący do teatru, nie składa się z samych Petronjuszów, szukających zarówno w życiu, jak w sztuce tylko piękna, lecz przedewszystkiem z surowego i wrażliwego materjału ludzkiego, który wchłania w siebie bardzo łatwo pierwiastki, oddziaływujące destrukcyjnie na zdrowie moralne. Jesteśmy pewni, że rada miasta Lwowa, złożona z ludzi, którzy odczuwają głęboko, jak ważną bronią w walce o byt narodowy jest dla nas właśnie to zdrowie, skorzysta z przysługującego jej prawa, ażeby zabagnione nieco poczucie moralności naszego teatru — odświeżyć i skierować na tory, zgodne z interesami naszymi i z honorem polskiej sztuki.

Samobójstwo w łazienkach. Wczoraj popołudniu w łazienkach przy ulicy Szpitalnej l. 4 czterdziestoletni mężczyzna, brunet z czarnymi wąsami i bokobrodami, poderznął sobie brzytwą żyły u rąk i gardło, wskutek czego umarł. Znaleziono go w wannie nieżywego i odstawiono do kostnicy. Samobójca, jak się okazało z papierów, był lokajem. Nazwisko nieznane.

Dziwne przyczyny. — Dlaczego żona twoja jest tak rozgniewana?

— Naprzód rozgniewała się na służącą; potem na mnie za to, że się nie gniewałem na służącą, a wreszcie rozgniewała się na siebie, że się dała unieść gniewowi.

Karnawał.

Młody książę karnawału
Już zawitał strojny w kwiaty,
Już zawitał równie dziarski,
Równie świeży, jak przed laty.

Już zawitał i wraz ujął
W swoje dłonie skrzypki żwawo...
A ludziska, chociaż biedni,
Nuż się kręcić w lewo, prawo.

Tak dziś wszystko, wszystko tańczy,
Tańczą panny i mężatki,
Tańczy biedak miejski, wiejski,
Naciskany za podatki.

Papa tańczy koło żydka,
By pożyczyć garść helerów,
Mama tańczy w koło dziarskich
Z posadami kawalerów.

Koło odznak i zaszczytów
Tańczy radca wyświeżony,
Koło radcy dyurnista,
By wytańczyć chleb dla żony.

Wszystko dzisiaj, wszystko tańczy,
W okół słychać polki, walce...
Nawet biedak na ulicy
Tańczy, bo odmroził palce.

Nik.

* **Z życia towarzyskiego.** W sobotę 8. bm. o godz. 7. wieczorem odbędzie się w kościele Marji Magdaleny ślub panny Pauliny Underkównej z p. Ludwikiem Prawdzic Szamotą, urzędnikiem kraj. dyrekcji skarbowej.

* **Ze sfer adwokackich.** Adwokat dr. Henryk Kopecki przesiedlił się z dniem 1. stycznia rb. ze Lwowa do Przeworska, a jego substytutem we Lwowie ustanowiła lwowska izba adwokatów dra Alojzego Krausa, adwokata we Lwowie.

* **Noworoczny numer „Śmigusa"** wyszedł w podwójnej objętości i zawiera całą kopalnię pełnych humoru utworów wierszem i prozą. Nadto zdobią go piękne rysunki Harasimowicza, Kruszewskiego, Scharlacha i Witwickiego. Ostatnie zajścia w parlamencie wiedeńskim znalazły echo w pełnym dowcipu rysunku pod tytułem: „Nietykalność poselska w parlamencie 1897". Dowcipnym jest także rysunek przedstawiający manewry wojsk syońskich. W dodatku nutowym, dołączanym stale do każdego numeru, znajduje się: „Dziś tu, a jutro tam", polka szybka, Józefa Kropaczka.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Zamiast życzeń noworocznych złożyli w naszej administracji:

Na przytulisko św. Józefa, pp. Edmund Łoziński 2 zł., Gostyńskie 1 zł.

Na rzecz biednych dzieci, p. M. Beacock 1 zł.

Na weteranów z roku 1831, złożyli pp. urzędnicy Banku włościańskiego w likwidacji 25 zł. na ręce p. Goldmana. Dr. Kajetan Maramorosz, adwokat we Lwowie 5 zł. Pp. Lechicki i Kosterkiewicz ze Stryja 5 zł.

Na głodne dzieci, dr. Kajetan Maramorosz, adwokat we Lwowie 4 zł.

Na herbaciarnię, tenże sam 1 zł.

Zmarli:

W Pradze zmarła wybitna artystka „Narodnego Divadla" Marja B i t t n e r o w a, w 43 roku życia. Dawniej należała do składu teatru Meiningeńczyków. Małżonek jej jest jednym z najznakomitszych artystów teatru czeskiego, a w roku 1863 był uczestnikiem powstania polskiego.

Knut Hamsun.

KOLEGA TREY.

Nowela z życia studenckiego.

Jeden z kolegów opowiadał:

O godzinie piątej w dzień wigilji Bożego Narodzenia zamknąłem drzwi mego mieszkania i poszedłem do Quislinga. Na dworze było zimno, a wiedziałem, że Quisling napalił u siebie; być może także, że było u niego coś do zjedzenia. Quisling co prawda nie miał wyraźnych środków do życia, ale przecież jakoś żył i z zasady nie troszczył się o jutro. Nigdy nie był zupełnie bez pieniędzy, a przed tygodniem kupił sobie nawet parę nowych kaloszy, chociaż nie wiele miał w kieszeni.

Wchodzę do pokoju i spostrzegam Quislinga siedzącego w półmroku przy stole.

— Siadaj! — powiedział krótko.

— Wesołych świąt! — rzekłem — u ciebie jest trochę cieplej, a ja wcale nie paliłem. Mój piec i tak nie ciągnie porządnie, więc nie byłoby nawet pożytku...

Quisling nic na to nie odpowiedział. Wstał tylko i przyniósł kawałek kiełbasy i duży kawał chleba. Usiadłem i wpatrzyłem się w przeciwległą ścianę, a gdy Quisling zaprosił mnie, abym jadł i przysunął krzesło dla mnie do stołu, udałem zaskoczonego niespodzianką.

— Oho, co ty miewasz za pomysły! Więc jest i prowiant? Ślicznie dziękuję, opłaci się spróbować, zwłaszcza, jeżeli masz coś dobrego.

Poczem zacząłem jeść z lekka.

— Nie róbże z siebie warjata! Jedz porządnie — rzekł Quisling.

Stosownie do tego życzenia zabrałem się do kiełbasy i chleba na ostro.

Przez chwilę Quisling siedział zamyślony, poczem wstał, przeciągnął ręką po włosach i mruknął:

— Powinienbym ci dać także wódki, ale nie mam. Jak myślisz, gdybyśmy się tak przespacerowali do kolegi Treya?

— Nie wiem co tam będziemy robić — odparłem, porządnie już najedzony — ale jeżeli chcesz...

Quisling chciał i począł wciągać kalosze.

Kolega Trey był sobie osobliwym człowiekiem: syn chłopa, student teologji, a praktyczny, jak kramarz. Był tak skrupulatny i skąpy, że nawet czynsz płacił regularnie. Mieszkał zresztą podle, w pokoiku, w którym nie było uczciwych krzeseł ani firanek. Mimo to nikt, kto go widział na ulicy, nie przepuszczałby, że mieszka gorzej od innych; był zawsze elegancko ubrany i miał nawet parasol.

— Przypuszczam, że będzie w domu — rzekł Quisling i zapukał.

Istotnie — był w domu.

— Wesołych świąt!

Usiedliśmy jak kto mógł najwygodniej i poczęliśmy rozmawiać. Oglądam się dokoła. Wnętrze bardzo niezachęcające. Na ścianie wisi cylinder i kapelusz słomkowy, zresztą pustki.

Quisling rzekł:

— Wiesz, że ty jesteś osobliwy człowiek, Trey. Pożyczyłbyś mi pięć koron, gdybym cię o to poprosił?

— Nie mogę — odrzekł Trey. — Miałem dostać trochę pieniędzy z domu, ale jeszcze nie przyszły.

— Widzisz, za kilka dni ja sam dostanę — ciągnął Quisling — otrzymałem zapowiedź listowną, tak, że daję ci zupełną gwarancję...

— Ależ nie o to chodzi... co do gwarancji jestem jej pewny.. ale... nie, naprawdę w tej chwili nie mogę. Bardzo mi przykro. Nie mogłem nawet na wilję wziąć czystej koszuli, bo nie mam za co wykupić bielizny — mówił Trey, odsłaniając rąbek zabrukanej bielizny.

Pauza.

— Tak? więc i u ciebie kuso? — rzekł Quisling — a my obaj w tobie pokładaliśmy nadzieję.

Kolega Trey potrząsa głową i uśmiecha się. Co do mnie, byłem najedzony i milczałem. Ale w duchu zbierało mi się na śmiech z powodu zapewnień Quislinga, że w tych dniach ma dostać pieniądze. Quisling i pieniądze! Skąd u licha?!...

— Nie, Trey! — krzyknął nagle Qusling — wilja jest tylko raz na rok, niech mnie djabli porwą, a jednak musisz coś wytrzasnąć na dziś wieczór. Nic ci nie pomoże.

— To jest niepodobieństwem! Co ja wam mogę wytrzasnąć?

Wtedy Quisling pokazał na wiszące na ścianie dwa kapelusze i rzekł:

— Jeżeli nie masz pieniędzy, to musisz nam dać cylinder do zastawienia.

— Cylinder? — Trey skoczył. — Nie, jeszcze chwała Bogu nie mam bzika.

— Widziałeś kiedy tak świnię? — zawołał do mnie zdumiony Quisling. — Ma dwa kapelusze i nie chce jednego zastawić!

— No, ostatecznie, weź sobie słomkowy.

— Aha, słomkowy, dziękuję za paradę! Jak myślisz, co można dostać w zimie za słomkowy kapelusz?

— To mi wszystko jedno. Cylindra nie dam.

Pauza.

Quisling powtarza żądanie.

— Czyś się wściekł — krzyczy teraz Trey. — Może chcesz, abym na Boże Narodzenie chodził w słomkowym kapeluszu po ulicach?

Ja wciąż milczę, ponieważ jestem najedzony i jest mi bardzo wygodnie. Oni tymczasem gadają dalej.

— Jeżeli mam być z tobą szczery — powiada Trey — to widzę u ciebie parę nowiutkich, lśniących kaloszy, którebyś mógł doskonale zastawić...

Quisling zdejmuje kalosze i podnosi nogę. Buty są kompletnie podarte — to jasne jak dzień.

— Cóż? sądzisz, że mogę się obejść bez kaloszy?

— Nie, to prawda. Ale dla Boga, co mnie to właściwie obchodzi?

Quisling wstaje i zdejmuje cylinder ze ściany. Dzieje się to w sekundzie. Trey zachodzi mu drogę, wyrywa kapelusz i chowa ostrożnie za siebie, aby nie połamać.

— Wstawaj! — woła Quisling do mnie. — Do wszystkich djabłów, musimy mu zabrać ten kapelusz!

Wstałem. Trey zawołał groźnie:

— Połamiecie mi kapelusz, psia krew!

W końcu jednak musiał ustąpić. Pokonaliśmy go z łatwością. Chłopski instynkt powiedział mu, że jeżeli się cylinder połamie, to ani on nie będzie miał z niego pożytku, ani my.

Posiadłszy skarb, postanowił Quisling zastawić go i za uzyskane w ten sposób pieniądze kupić coś do zjedzenia. Aby tylko lombardy były otwarte! Kiedy wychodził z pokoju, mruczał jeszcze: „Widział kto taką świnię! Ja mam, że tak powiem, pieniądze na poczcie, a on mi nie chce"...

— Ty sam świnia! — odpowiedział mu Trey i otworzywszy drzwi, krzyknął mu już na schodach: — Ty! a nie zgub mi kartki zastawniczej, pamiętaj!

Trey był wściekły. Właściwie — rozumował — powinienby się zabrać z domu wobec tego, co zaszło. Ale potem wpadło mu na myśl, że należało wziąć udział w uczcie i ocalić w ten sposób, co się da. Usiadł więc i począł deliberować, ile też Quisling dostanie za ów kapelusz, przyczem uspokoił się, przestał się gniewać, a nawet zwrócił się do mnie z zapytaniem, czy sądzę, że można dostać za jego kapelusz w lombardzie sześć koron. Usiadłem znowu na podłodze, oparłszy się plecami o ścianę. Mało brakowało, a byłbym zasnął.

Trey robił się nieznacznie niespokojny. Dlaczego Quisling nie przychodzi, gdzie ta szelma utknęła? Otworzył okno mimo zimna i wychylił głowę na ulicę. Gdyby ten osioł był przynajmniej na tyle dowcipny, aby przynieść kiełbasy!...

Nakoniec wrócił Quisling. Nie przyniósł kiełbasy. Za cylinder otrzymał tylko dwie korony i za całą tę sumę kupił — koniaku. Z rozmachem postawił butelkę na podłodze.

— Cóż to za gatunek cylindra, ten, co ty nosisz? — krzyczał — Dwie korony! parada!...

— Gdzie masz kwit? — wybuchnął Trey, a kiedy mu go Quisling doręczył, zapalił światło, aby zbadać czy przypadkowo nie otrzymał za cylinder więcej pieniędzy, jak dwie korony.

W chwilę potem siedzieliśmy wszyscy przy stole i pili koniak. Ja piłem dość dużo i miałem pragnienie. Trey pił także uczciwie, jakby chciał odpić jak najwięcej ze straconej sumy. Tylko Quisling okazał się umiarkowańszym i nalewał swoją szklaneczkę do połowy.

— Ten człowiek bezwstydnie pije! — rzekł pokazując na Treya. (Dok. nast.)

które opisał w duchu dla Polaków bardzo sympatycznym.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Bez pojedynku", sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera; jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Miód kasztelański", komedja w 3 aktach J. I. Kraszewskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Lohengrin", opera w 3 aktach Wagnera.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu. Kraków 4. stycznia. Pomimo przerwy, jakiej z powodu świąt tranzakcje zbożowa doznały, na targu dzisiejszym nie przyszło do większych obrotów, gdyż ze względu na miejscowe znaczne zapasy, nasze młyny kupują jedynie po cenach stosunkowo niskich, tak, że właściciele zboża sprzedając na miejscu, lepszy znajdują rachunek. Jednakowoż z tego powodu dowozy zboża krajowego nie wzmagają się wcele, o ile zatem zapasy zaczną się zmniejszać, o tyle na przyszłość są widoki ne lepsze seny, chwilowo jednak w usposobieniu nie zaszły żadne zmiany, chociaż ceny dotychczasowe utrzymały się w zupełności.

Płacono pszenicę: białą od 10·80 do 11·25; czerwoną 11·25 do 11·80 zł.; żółtą 11·25 do 11·75 zł.; żyto 8·35 do 9·— zł.; jęczmień browarny 7·25 do 8·50 zł.; na paszę 6·20 do 6·70 zł.; owies 7·— do 7·50 zł. owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Sytuacja.

(Telegramy „Dzien. Polsk.")

Wiedeń 6. stycznia. Adres sejmu czeskiego wskazując na dzisiejszą jałowość rady państwa domagać się będzie rozszerzenia kompetencji sejmów.

Wczoraj p. Zallinger przemawiał przed wyborcami w Schlenders (Tyrol) i otrzymał jednogłośnie wotum zaufania tak dla siebie, jakoteż dla działalności swego stronnictwa (katolicka partja ludowa).

Budapeszt 6 stycznia. Były poseł do sejmu węgierskiego Ugron, który chociaż przepadł przy ostatnich wyborach, mimo to pozostał przewodniczącym skrajnego stronnictwa parlamentarnego, noszącego miano ugronistów, wystosował list do posła Barty, w którym mu oświadcza, iż zupełnie wycofuje się z życia politycznego. Powód do tego dało mu smutne spostrzeżenie, w ostatnich dniach zrobione, iż naród węgierski jest tak moralnie zepsuty, że nie posiada już siły i zdolności, aby wywalczyć dla siebie zupełną niepodległość.

Widocznie zirytowały p. Ugrona, zaciętego opozycjonistę, ostatnie pojednawcze mowy posłów Apponyi'ego i Kossutha wygłoszone w sejmie węgierskim.

Budapeszt 6. stycznia. W dalszym ciągu dyskusji w sejmie węgierskim nad kwestjami celnemi i bankowemi wniósł Kossuth cały szereg poprawek, oraz polemizował z onegdajszą mową prezydenta gabinetu bar. Banffy'ego.

Minister skarbu odpierał zarzut, jakoby rząd przez późne wniesienie przedłożenia o prowizorjum budżetowem naruszył ustawę. W dalszym ciągu wskazał mowca na stan polityczny, jaki w Austrji wywołały rozporządzenia językowe i oświadczył się za odnowieniem ugody z Austrją. Gdyby ugody pod pomyślnymi warunkami odnowić nie można było, wówczas muszą Węgry pomyśleć o stworzeniu dla siebie odrębnego okręgu celnego. W ogóle rząd poczynił już wszelkie kroki, aby być przygotowanym wówczas, gdyby się stosunki tak ułożyły, że odnowienie ugody byłoby niemożliwem.

Przemawiali jeszcze Eoetvoes i Okolicsanyi, poczem dalszy ciąg dyskusji odroczono do piątku.

Tuż przed zamknięciem posiedzenia odpowiedział Banffy na trzy interpelacje Kossutha w sprawie uregulowania stosunku do Austrji.

Wiedeń 6. stycznia. *Deutsches Volksblatt* dowiaduje się, że rząd ma zamiar zwołania parlamentu na 20. luiego.

Praga 6. stycznia. Od czasu, gdy mężowie zaufania liberalnych Niemców z Czech wzięli udział w konferencji z Gautschem, prasa narodowo-niemiecka poczęła występować ostro przeciw liberałom i na nowo propaguje teraz politykę abstynencji i przemawia za hasłem podziału Czech na część niemiecką i czeską.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 6. stycznia. *Neue fr. Presse* zaprzecza we wczorajszem wydaniu wieczornem podanej w swych własnych łamach wiadomości o nastąpić mającem reaktywowaniu jeneralnej dyrekcji kolei państwowych. (Wiadomość tę zamieściliśmy powyżej *Pr. Red.)*. Prawdą jest tylko, iż ministerstwo kolejowe zamierza przeprowadzić ogólne zmiany w organizacji kolejowej.

Berlin 6. stycznia. Śledztwo dyscyplinarne, wytoczone znanemu z procesu Tausch-Luetzow komisarzowi tajnej politycznej policji w Berlinie Tauschowi, już się skończyło. Tauscha uznano winnym przekroczenia obowiązków służbowych i skazano go na przeniesienie w tej samej randze do innego oddziału policji i na poniesienie kosztów postępowania dyscyplinarnego.

Berlin 6. stycznia. Zatarg chińsko-niemiecki już zakończony. Urzędowy *Reichsanzeiger* donosi: Według telegramów nadesłanych z Pekinu, przyszło do porozumienia między rządem niemieckim a chińskim w sprawie zajęcia portu Artura (Kiao-Czau). Przez pozostawienie tego portu w rękach niemieckich umożliwia się spełnienie upragnionego życzenia tak rządu niemieckiego, jakoteż innych mocarstw, które chciały na wodach chińskich mieć stały punkt oparcia dla handlu i żeglugi. Niemcy objęły port Artura w formie dzierżawy na dłuższy przeciąg czasu. Rząd niemiecki ma prawo w obrębie oddanego mu terytorjum wznosić wszelkie potrzebne budowle i zakłady i czynić wszelkie odpowiednie kroki w celu zabezpieczenia tego terytorjum.

Odstąpiony Niemcom przez Chiny kawał ziemi ma obszar kilka mil kwadratowych i otoczony jest na kilku mil w około strefą, wewnątrz której Chiny nie mogą czynić najmniejszych zarządzeń bez poprzedniego porozumienia się z Niemcami.

Aby uniknąć wszelkich konfliktów, któreby mogły zamącić dobre stosunki między obu państwami przekazał rząd chiński wszelkie prawa, jakiemu przysługiwały dotychczas w wydzierżawionem Niemcom terytorjum, na rząd niemiecki.

Gdyby port Kiao-Czau okazał się dla celów przez rząd niemiecki zamierzonych nieprzydatnym, wówczas rząd chiński po porozumieniu się z rządem niemieckim, na innym punkcie swych wybrzeży odstąpi Niemcom odpowiednie terytorjum.

Madryt 6. stycznia. Jeneralny prokurator najwyższego trybunału wojskowego nie znalazł powodu do wytoczenia jenerałowi Weylerowi śledztwa karnego. Zdaje się, że cała ta sprawa na tem zostanie zakończoną.

Ateny 6. stycznia. Parlament zwołany na 8. bm.

Minister wojny jenerał Smoleński wydał do oficerów rozkaz zakazujący im należenia do politycznych tajnych stowarzyszeń.

Belgrad 6. stycznia. Ukazem królewskim budżet uchwalony przez skupczynę na rok 1896 i 1897, wchodzi w życie także na rok 1898.

Port Said 6. stycznia. Przybiły tu do portu niemieckie statki: „Deutschland" i „Gefion".

Paryż 6. stycznia. *Temps* ogłasza list wiceprezydenta senatu Scheurer-Kestnera, w którym on oświadcza, że nadal tak samo jak dotąd wytęży wszystkie siły, aby tylko dowieść niewinności Dreyfusa i że spokojnie oczekuje chwili, w której sądy obaczą swą pomyłkę i Dreyfusowi cześć przywrócą.

Petersburg 6. stycznia. Minister Deljanow zachorował na zapalenie worka sercowego.

Tryest 6. stycznia. Wczoraj w nocy wybuchł pożar na parowcu, który przypłynął tu z Ameryki, a naładowany był bawełną. Ogień trwał do rana. Szkoda wyrządzona pożarem jest znaczna.

Wiedeń 6. stycznia. Wbrew pogłoskom o mającym nastąpić wyborze dr. L. Bilińskiego na prezydenta Anglobanku donosi *N. fr. Presse*, oparta na informacji, zaciągniętej w Anglobanku, iż Anglobak z nikim nie porozumiewał się w sprawie obsadzenia posady prezydenta, dlatego też wszelkie kombinacje, wysnuwane na ten temat, są zupełnie nieuzasadnione.

Z innej strony dowiaduję się, że pogłoska ta powstała z tego powodu, iż w sferach polskich, które z powodu rozlicznych interesów stoją blisko Anglobanku, wyłoniła się myśl wyboru dra Bilińskiego na prezydenta i myśl tę poruszono na posiedzeniu rady nadzorczej.

Dr. Biliński nie był jeszcze wcale w możności wypowiedzieć swego zdania i z nikim w tej sprawie nie konferował.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 6. stycznia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 357·—, Węg. Kredyty 387·50, Anglobanki 161·—, Wiedeńsk. „Bankverein" 260·—, Unjony 298·50, Laenderbank 222·—, Sztachany 343·75, Lombardy 80·50 Elbethale 263·50 Kolej północno-zachodnia 249·—, Tytuniowe 131·75, Rima 249·75, Alpiny 142·80, Renta majowa 102·60. Węg. renta koronowa 99·65, Losy tureckie 61·60, Marki niemieckie 58·85, Usposobienie mocne.

Berlin 6. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 223·90 (356·36), Sztachany 145·80 (342·58), Lombardy 35·— (81·69), Disconto 201·90 Usposobienie słabe.

Frankfurt 6. stycznia. Giełda wczorajszy wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfra oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*) Kredyty 302·12 (356·32). Sztachany 296·87 (344·27). Lombardy 7[illegible]·78 (81·33), Laura 185·35 Harpener 191·60, Disconto 202·20 Usposobienie mocne

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6. stycznia 1898 r.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Strzelecki z Kukizowa. Br. Romaszkan, J. Łukasiewicz z Bukowiny. J. Mościcki ze Schodnicy. M. Lewandowski z Reklińca. Por. Porutzky z Weisskirchen. J. Wysoczanski z Królestwa Pol. S. Dankner ze Stanisławowa. M. Skrawal z Rudnik. Por. Hard, por. Primavesi z Hruszowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.)

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

Ali, dlaczego nieodpisuje na ostatni list. 15

Prometeusz czy wrócił i pyta Następczyni Archimedesa. Odpowiedź w Przeglądzie także listem do biura Plohna mogącym zostać odebranym na mocy kwitu inseratowego. 16

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.